

## „Z pomocą dla parku”

Dawno, dawno temu było sobie miasteczko, które bardzo szybko rosło i rozwijało się. Na obrzeżach miasta, na niewielkim terenie znajdował się zielony park, przez który przepływała rzeka o czystej i zdrowej wodzie. W parku było wiele drzew i kwiatów, zwierząt oraz owadów. Bohaterem opowieści jest drzewo rosnące na skraju parku. Jednak nie jest ono zwykłym drzewem. Jest to drzewo najbardziej towarzyskie i gościnne w całym parku. Nazywa się Buk i przyjaźni się ze wszystkimi roślinami i zwierzętami żyjącymi w parku. W jego koronie i korzeniach żyje wiele gatunków zwierząt. W koronie naszego Buku, uwiły sobie gniazda ptaki rozmaite. Na najwyższej gałęzi żyli Pan i Pani Kos, nieco niżej w pięknym gnieździe mieszkała duża rodzina kukulek. Grupa przyjaznych sikorek zagnieździła się w wydrążonej dziupli. Z drugiej strony nieco niżej trzy rude wiewiórki, a u samej podstawy drzewa, przy korzeniach, matka mysz z młodymi wykopała bezpieczną norę. Wszyscy żyli dobrze, ponieważ drzewo zapewniało odpowiednie schronienie i pożywienie.

Do parku często przychodziły mieszkające w pobliżu dzieci. Drzewo kochało patrzeć, jak dzieci bawią się w berka, chowanego, grają w piłkę nożną lub jeżdżą na rowerach. Sprawiało mu wielką radość, gdy dzieci odpoczywały w jego cieniu i mogło chronić je przed słońcem lub wiatrem swoją potężną i rozłożystą koroną. Zarówno nasze drzewo jak i wszyscy mieszkańcy parku najbardziej lubili, jak odwiedzał ich jeden chłopiec, Bartek. Był trochę starszy niż dzieci przychodzące się bawić i często odpoczywał nad brzegiem rzeki. Bartek był dobry i życzliwy, nie hałasował, nie drażnił zwierząt i nie niszczył zieleni. Dbał o wszystko wokół siebie. Często siedział w cieniu naszego drzewa i tylko obserwował bawiące się wiewiórki i motyle tańczące wśród kwiatów.

Czas im tak mijał spokojnie i wesoło, aż pewnego dnia, w ogromnych ciężarówkach i koparkach przyjechała do parku grupa mężczyzn z piłami. Nagle zrobiło się bardzo głośno. Nasz Buk tak naprawdę nie wiedział co się dzieje. Widział uciekające zwierzęta, ale w końcu wznoszący się kurz przesłonił wszystko. Słyszeliśmy tylko

przeraźliwy trzask kół zębatych i dziwny dźwięk...jakby trzask gałęzi.

„Niemożliwe” — pomyślało drzewo i zamarło.

Po chwili wszystko się uspokoiło, pył opadł, a w oczach drzewa pojawił się straszny widok. Wiele drzew i krzewów zostało wyciętych. Ocalałe drzewa straciły swoich przyjaciół i mieszkańców, zwierzęta straciły swoje domy. Mieszkańcy parku nie rozumieli, dlaczego tak się stało, ale martwili się, że to nie oznacza końca złych wydarzeń.

Minęło kilka dni, a następnie tygodni, w parku zrobiło się cicho, smutno i jakby szaro. Dzieci przestały przychodzić, wiele zwierząt się wyprowadziło. Jedyne dźwiękami, jakie można było usłyszeć, były trzaski dochodzące z polany pod niewielkim wzniesieniem, na którym stał park. Ptaki, które przelatywały nad parkiem w drodze powrotnej z miasta powiedziały, że ludzie rozmawiają o budowie elektrociepłowni.

„Elektrociepłownia?” pomyślało drzewo – „to nie wróży nic dobrego”.

Mijały miesiące a w praktyce było coraz gorzej. Ludzie zaczęli jeździć po parku samochodami. Niektórzy przejeżdżali przez park, skracając drogę do celu, inni podjeżdżali, zatrzymywali się i wrzucali worki ze śmieciami z bagażnika. Co gorsza, gęsty szary dym wydobywał się z kominów elektrociepłowni wybudowanej w pobliżu. Wszędzie były śmieci, nigdzie nie można było dostrzec roślin i zielonej trawy. Woda w rzece stała się mętna i brudna, dym z komina truł rośliny i pozostałe w parku zwierzęta. Nasze drzewo nie miało już siły do obrony i powstrzymywania zanieczyszczeń powietrza. Jego gałęzie stawały się coraz słabsze, a liście żółkły i opadały. W powietrzu było tak dużo szkodliwych gazów, że drzewo nie było już w stanie ich wyizolować i przetworzyć. Ostatnie pozostałe zwierzęta w parku zaczęły chorować i postanowiły się przenieść. Ponadto nasi przyjaciele drzewa, którzy tam mieszkają, zaczęli odchodzić. Pan i Pani Kos pożegnali się jako pierwsi. Niestety rodzina kukulek, też postanowiła się wyprowadzić. Zdecydowali odlecieć po tym jak najmłodsze pisklą nieomal nie udławiło się śmieciem. Stało się to, gdy cała rodzina poszła po okruchy i robaki na obiad. Najmłodsza kukulka prawie połknęła sreberko po cukierku, gdyby nie szybka reakcja ojca

Kukułki, nie wiadomo jakby się to skończyło. Słyszając tę historię grupa sikorek współlokatorek, martwiąc się o swoje zdrowie również spakowała się, opuściła dziuplę i odleciała za rodziną kukułek.

Kilka dni później drzewo poczuło duże zamieszanie w swoich gałęziach. Okazało się, że dwie wiewiórki rozmawiają ze strachem. Po chwili dwie siostry podbiegły i w wielkim pośpiechu machając łapami zaczęły coś mówić. Okazało się, że trzecia siostra wypila wodę z rzeki i bardzo się rozchorowała. Z wielkim żalem wiewiórki zdecydowały się na przeprowadzkę. Spakowały resztę niezatrutych przez zanieczyszczone powietrze orzechów i udały się w podróż szukając innego miejsca na dom.

Niestety, tego samego dnia matka mysz przysłała poskarżyć się na drzewo. Powiedziała, że od dłuższego czasu przeszkadzały jej samochody jeżdżące po parku. Tłumaczyła, że jak samochód wjeżdża do parku to w jej norce wszystko się trzęsie, ale to co się stało dzisiejszego popołudnia przekroczyło wszelkie wyobrażenia. Samochód stanął tuż nad jej norką i wpuścił do niej z spaliny! Nora zrobiła się tak szara od brudnego dymu, że jej młode prawie się udusiły. Ona też od tego czasu ma ciągle bóle głowy. Drzewo powiedziało mysiej matce, co stało się z resztą lokatorów, a po krótkim namyśle ona również postanowiła wyprowadzić się i opuścić park. Wszyscy mieszkańcy wyprowadzili się z naszego drzewa. Zrobiło się bardzo cicho i smutno, nawet biedronki i motyle zniknęły.

Dni mijały samotnie dla drzewa, a kiedy spadł pierwszy śnieg drzewo postanowiło uciąć sobie zimową drzemkę. Zasnął z wielką nadzieją, że wraz z wiosną nadejdą lepsze słoneczne dni.

„Wstawaj, śpiochu!”

„No dalej, obudź się! Jest wiosna!”

Głosy zdawały się dochodzić z daleka w stronę naszego drzewa. Buk powoli otworzył zaspane oczy. Teraz drzewo już wiedziało, że skądś zna te głosy. Przetarł oczy i zobaczył swoich przyjaciół.

- Co Wy tu robicie? - zapytało nieśmiało drzewo.

- Jak to co?! Rozejrzyj się! Odzyskujemy Nasz park! - krzyknęły radośnie zwierzątka.

Drzewo spojrzało przed siebie. Wszystko było zielone i kwitnące jak kiedyś. Widziało, jak ludzie kończą zbierać śmieci do wielkich worków. W tłumie rozpoznał Bartka, który w przeszłości odwiedzał park i dbał o jego mieszkańców. Rzeka była czysta jak poprzednio. Tam, gdzie samochody wjeżdżały do parku, znajdował się napis „Wjazd tylko rowerem lub pieszo”. A dym wydobywający się z kominów nie był szary i duszący jak poprzednio, ale wyglądał bardziej jak para wodna. Też coś nowego powstało obok kominów fabryki. Jakby wiatrak?

- Ludzie postanowili wykorzystać moc wiatru słonecznego do wytwarzania energii - powiedziała wiewiórka.

- Dzięki temu powietrze nad nami jest czyste i możemy się wprowadzić z powrotem - dodała mama myszka.

Drzewo nie mogło powstrzymać swojej radości! Spojrzało jeszcze na sprzątających ludzi, zebrali oni już wszystkie śmieci, a ich znajomy chłopiec umieszczał właśnie tabliczkę z napisem „Chroń przyrodę”